**10 minut rozmowy. Od dzisiaj, na zawsze.**

*Lista obowiązków na caly tydzień:*

*Poniedziałek: porozmawiać z córką…*

*Wtorek: porozmawiać z synem...*

*…*

Rodzice uważają, że czas przedszkola to jeszcze za wcześnie, aby mówić o dalekiej przyszłości. Nauczyciele dobrze wiedzą, że za wcześnie absolutnie nie jest. Gdy dziecko spotyka rówieśników   
i dołącza do szerszej społeczności, od pierwszych chwil bycia   
z innymi, zaczyna tworzyć strategie postępowania. Najpierw obok, a w miarę czasu – już wśród tych, z którymi dobrze się czuje. Maluszek od pierwszych dni zdobywa doświadczenia i na ich podstawie maluje swój obraz otoczenia, w którym się rozwija i dorasta. Pierwsze kroki w przedszkolu to nie tylko kroki po miękkim dywanie, ale to kroki w niedaleką przyszłość, do której warto się przygotować. Budowanie pozytywnych relacji   
z rówieśnikami to najważniejsza lekcja, jaką odrabiają dzieci w przedszkolu. Jeśli będą uważne i chętne do nauki o drugim człowieku, wykształcą w sobie wartościowe umiejętności. Jednak same tego nie osiągną. Potrzebny jest mądry dorosły, który będzie przewodnikiem, przyjacielem, towarzyszem, a nie biernym uczestnikiem wydarzeń dziecka, czy też autokratą z zasadami niepodlegającymi dyskusji. Żadna skrajność nie jest pożądana w tej najważniejszej lekcji z życia.

Rodzice sześciolatków pytają, jak w domu mogą dodatkowo usprawniać umiejętności szkolne swoich dzieci. Doskonalenie sprawności w zakresie każdej ze sfer (intelektualnej, motorycznej, manualnej, emocjonalno – społecznej) jest celowe, ale nie jedyne. Wartości jak rozmowa, wskazywanie konsekwencji, uświadamianie i wyjaśnianie, powinny zakorzenić się w codzienności rodziców i dzieci. Na to, aby szczerze rozmawiać o tym, co ważne, nigdy nie jest za późno ani za wcześnie. Trzylatek i sześciolatek o świecie mają różne pojęcie, lecz oboje jednego nie przestają uczyć się przez całe życie: wierzyć w siebie. To wiara   
w swoje silne cechy, zainteresowania, potencjał, który odkrywamy także dzięki innym ludziom.

Nie ma w tym przesady, jeśli rozmowę z dzieckiem uznamy za jeden z najważniejszych punktów na liście niezbędnych rzeczy do zrobienia - każdego dnia. Kiedy rozmawiamy z dzieckiem, ono uczy się słuchać, zdobywa nową wiedzę o sobie, buduje swój system wartości. Ponadto rozwija myślenie problemowe, bogaci i gromadzi w umyśle słowa, które w przyszłości otworzą mu drzwi do innych ludzi. Dziecko słuchane, które czuje, że najbliżsi interesują się jego kolegami, zainteresowaniami, odkryciami, rośnie w poczuciu bezpieczeństwa i wzajemności. I będąc nastolatkiem, wyposażonym w siłę wiedzy o samym sobie, w umiejętność czerpania radości z pasji, swoją samoocenę będzie wzmacniało, bowiem jej fundamenty wznosiło, mając zaledwie parę lat. Dziecko, z którym rozmawiamy, któremu patrzymy w oczy i odkładamy na ten czas telefon, pilota i wygaszamy laptop, czuje się gotowe do podejmowania wyzwań, jakie postawią przed nim rówieśnicy. I poradzi sobie nie dlatego, że zniknie w wirtualnej ciszy, ale świadomie i w zgodzie ze sobą będzie szukał samotności, by w jej milczeniu tworzyć, ładować baterie, lub po prostu, odpocząć. Nie będzie się jej obawiał ani z nią walczył, bo zdążył nauczyć się, że w samotności nie ma odrzucenia, wstydu ani lęku. Ale są spokój, refleksja i okazja do pracy, tworzenia, rozwoju.

Wykorzystajmy czas dzieciństwa na budowanie mądrych i trwałych relacji z dorosłymi, wprowadźmy rytuał codziennej wymiany wrażeń, dzielmy się przy każdej okazji dobrym słowem, wzmacniajmy dzieci przez dawanie im sygnałów, że są ważne zarówno dla nas, jak i dla innych. Z żoną, mężem, starszym rodzeństwem rozmawiajmy twarzą w twarz, nie przez smsy. Nie tylko my obserwujemy dziecko, ale ono nas też. Jeśli my mówimy

do dziecka: kocham Cię, ono z siły tych słów buduje obraz samego siebie i umacnia skrzydła, na których uniesie się ponad to, co powiedzą o nim inni, niezależnie jak bardzo będzie bolesne, wstydliwe czy dotkliwe. I nawet jeśli okres dojrzewania nie ominie żadnego nastolatka, to dzięki wewnętrznej opoce, młody człowiek podąży ścieżką może bardziej krętą i wymagającą, ale wydeptaną przez siebie, za to ominie trasę na skróty, nieoznakowaną, łatwą i wydeptaną przez innych, prowadzącą do realizacji ich celów, a nie marzeń i planów samego dziecka.

Pamiętajmy, że jesteśmy dorośli. Dzieci inaczej postrzegają swoje światy. Rzeczy, w których my dorośli nie dostrzegamy problemu, dla nich mają niemałe znaczenie. Jeśli zlekceważymy dziecięcy smutek, przed sobą zobaczymy zamknięte drzwi, a w domu zagości uparte milczenie nie tylko przez jeden dzień, ale na długie miesiące, pomiędzy którymi z dziećmi będziemy mijać się w progu, schylać głowę i udawać, że wszystko jest   
w porządku. Dziecko zacznie szukać osoby, która nie zbagatelizuje jej uczuć, ale wysłucha i stworzy warunki,   
w których młody razem ze swoimi problemami, poczuje się ważny. Czy tego naprawdę chcemy?

Rozmawiajmy, mówmy do siebie, patrzmy sobie w oczy. Zacznijmy od dziesięciu minut każdego dnia. Gdy zaczniemy lepiej się poznawać, poczujemy się swobodnie i lekko. Opowiadajmy o swoich światach, pasjach, zniechęceniach i dzielmy się dobrem. A gdy będzie któremuś z nas ciężko, bez słów będziemy już wiedzieć, jak sobie wzajemnie pomóc.

*Mój przyjaciel nigdy mi nic nie objaśniał.*

*Uważał pewnie, że jestem podobny do niego.*

*Mały Książe*



Artykuł przygotowała mgr Karolina Turek